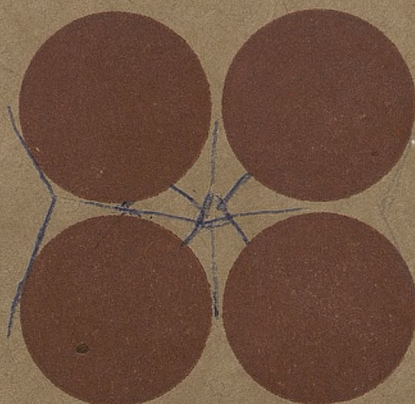


Próbny tytuł

A

Dokumenty
SPELNA kur 1924 2



SKOROSZYT

A. Michiewicz

„Komrad Hallenmod”

inspicjent

D. Wysocki

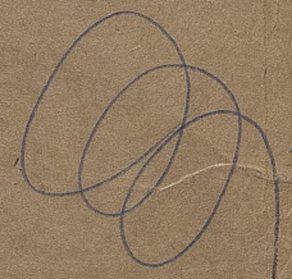
SPELNA kur

tytuł inspicjenta

106/853

1978

28.03.78	1
29.03.78	2
30.03.78	3
31.03.78	4
<hr/>	
3.04.78	5
4.04.78	6
5.04.78	7
6.04.78	8
7.04.78	9
17.04.78	10
18.04.78	11
19.04.78	12
20.04.78	13
21.04.78	14
24.04.78	15
25.04.78	16
26.04.78	17
27.04.78	18
28.04.78	19
<hr/>	
2.05.78	20
3.05.78	21
4.05.78	22
5.05.78	23
8.05.78	24
10.05.78	25
11.05.78	26
12.05.78	27
14.05.78	28
15.05.78	29
18.05.78	30
19.05.78	31
22.05.78	32
23.05.78	33
26.05.78	34
29.05.78	35
31.05.78	36
<hr/>	
6.06.78	37
7.06.78	38
8.06.78	39
9.06.78	40
12.06.78	42
13.06.78	43
15.06.78	44
16.06.78	45
19.06.78	46
20.06.78	47
21.06.78	48
22.06.78	49
26.06.78	50
27.06.78	51
27.06.78	52
28.06.78	53
29.06.78	54
30.06.78	55
<hr/>	
11.07.78	56
12.07.78	57
13.07.78	58



100 - 22.40
 50 - 11.20
 20 - 2.40
 5 - 1.00
 3700

ADAM MICKIEWICZ

KONRAD WALLENROD

Adaptacja i projekt inscenizacji: Aleksander Bednarsz

inscenizacja

Mejsie II 64

Teksty

Adam MICKIEWICZ

"Konrad Wallenrod"

Adam MICKIEWICZ

"Dziady"-fregmenty części I

Libretto opery W. ⁴⁴eleńskiego

"Konrad Wallenrod":

Pieśń o winie

Pieśń o litewskiej brance

Pieśń Orlandinięgo

Ballada Klawiga

Rodowodem powieści "Konrad Wallenrod" zdają się być listopadowe Dziady: "Dziady" jest to nazwisko uroczystości obchodzonej dotąd między pospólstwem /-/, na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. /-/ początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś uczta Kozła, na której przewodniczył Kozłarz, Huslar, Guślarz, razem kapłan i poeta /gęślarz/./-/ /-/ cel tak pobożny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne przemawiały niegdyś silnie do mojej imaginacji, słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogi a we wszystkich zmysłeniach poczwarnych można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie przedstawione, Poema niniejsze przedstawi obrazy w podobnym duchu".../A.Mickiewicz - fragmenty wstępu II części "Dziadów"/

C_z_a_s_a_k_c_j_i.

Naród śmiertelnie zagrożony - czas klęski i niewoli.

Pojawia się więc Guślarz-Wajdelota, by uderzyć w zaszczone, wykrwawione, wyczerpane, pokorne resztki narodu, siłą pieśni i wieści gminnej, tej "arki" przymierza między dawnymi a młodszymi laty, która czasem dzierży i miecz Archanioła".

Pojawia się poezja wzywająca do czynu. Odgrzebuje z mroków niepamięci czasy pogańskie tego narodu, czasy wolne od chrześcijańskich dylematów moralnych, kiedy najwyższą wartością moralną i nakazem była obrona wspólnoty przed zagładą /za wszelką cenę/. Odgrzebuje pieśń o bohaterze, dla którego celem najwyższym stała się konieczność zniszczenia wroga swego narodu i temu celowi /podjętemu z konieczności/ostatecznej/ podporządkowane musiały być wszelkie środki, aż po zdradę, zakłamanie i podstęp.

Ale poezja Mickiewicza - Wajdeloty nie tai ludzkiej tragedii podejmującego czyn /zdradę/ bohatera. Nie lęka się ujawnić, że spełnienie zdaje się być niezgodne z naturą człowieczą /z marzeniami i pragnieniami/, że równocześnie wymaga ofiary z ludzkiego ~~wymagania~~ prawa do miłości i szczęścia, z rycerskiego honoru i wreszcie z życia samego.

Treścią pieśni jest więc przykład czynu ostatecznego, celem budzenie świadomości o powinności najwyższej; konieczności podejmowania bezwzględnej walki w obronie zagrożonego istnienia narodowego.

S C E N E R I A
- - - - -

Przestrzeń przerastają sklepienia zróżnicowane kształtem, pozornie nieprzeniknione, jednak zaatakowane światłem od wewnątrz, okazują się mglistą siatką pajęczą

przepuszczają obrazy wywołane siłą pieśni. Sklepienia te
bronią się jedynie rysunkiem swojej /gotyckiej/ struktury,
ale płynie pieśń i wraz z jej dopełnieniem się zostają
zerwane i zniszczone, aż odsłonią warstwę rzeczywistości.
Co mna przedstawia?.. Może spopielone cmentarzysko
listopadowe rozpięte na "krzyżu wzgórz" i rozrastające się
w biegnącym czasie historii?..
"Tylko grobów przybyło"..

B a r w a:

- - - - -

Srebrno-popielata - wygasające pogorzeliśko /popielisko/
rzeczy i ludzi - biel szarość i czerń, tylko krew
i ogień zachowały swoją barwę.

/Rysunek wzorowany na ilustracjach ELWIRO ANDROLLIEGO
do dzieł Adama Mickiewicza, tak wrosłych już w tkanę
wierszy i osadzających w tradycji naszą wyobraźnię?/

M u z y k a:

Kształt wokalny pieśni oparty w zasadzie na kompozycji
z opery Władysława ŻELEŃSKIEGO "Konrad Wallenrod"

C Z ę S ę I

Ciemność. Słychać zrazu nierozpoznawalne dźwięki: lament kobiet, krzyki mordowanych, wrzask najeźdźców, chrapliwe rżenie koni, trzask płomieni.

Jednocześnie kurtyna zaczyna świecić krwawym blaskiem i na jej ekranie pojawia się obraz okutych w żelazo nóg: zmienia się skokami, olbrzymieje, wyobraża fragmentarycznie uchwycony marsz najeźdźców...

Powoli cichną /ujęte w muzyczną kompozycję/ dźwięki i zanika obraz. W ciszy i ciemności odsłania się kurtyna. Po chwili słychać daleki, modlitewny lament kobiet. "Wieczne odpoczywanie"... /itd/ Szarżeje spopielona przestrzeń. Sylwetka Guślarza i prowadzącego go chłopea. Na chwilę jeszcze Guślarz powraca do życia, "jeszcze do lutni osmieli rękę". Ostatni w Liwcie Wajdelota",

"Ostatkiem się zanuci ostatnią litewską piosenkę"...

Chłopiec rozświetla drogę nagrobnym zniczem.

GUSLARZ

Boże ! coś mi rozkazał spełnić kielich
życia

I zbyt wielki, zbyt gorski dajesz mi
do picia,

Jeśli względów twojego miłosierdzia
godna

Cierpliwość, z którą gorycz wychiliłem
do dna,

Jedyną, lecz największą śmiem żądać
nagrody:

Pobłogosław wnukowi - niechaj umrze
młody!

CHŁOPIEC /Dziecię/
Wróćmy lepiej do chaty, coś tam
od kościoła
Błysnęło, ja się boję, coś po lesie
woła.
Jutro pójdziem na cmentarz, ty swoim
zwyczajem
Dumać, ja zdobić krzyże kwiatami
i majem.
Mówią, że dzisiaj w nocy umarłych
spotkamy,
Ja ich nie znam, ja własnej nie
pamiętam mamy,
Ty oczy w dzień masz słabe, pragnąłbyś
daremnie
Dawno widzianych ludzi rozeznąć po
ciemnie.

/Ich rozmowa jest cicha - intymna./

GUSLARZ

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Z czujnym słuchem, z baczynym okiem
Spieszmy się w tajnym obrzędzie,
Z cichym pieniem, wolnym krokiem;
Wszak nie nucim po kolędzie.
Nucimy piosnkę żałoby;
Nie do dworu z nowym rekiem,
Ze łzami idziem na groby.

/odnajduje ukryte gęśle /czy lirę/,
siada i zaczyna cicho grać utkwivszy
nieruchome oczy w twarz chłopea./

CHŁOPIEC

/zrazu cicho i lekliwie rozpoczyna
pieśń/

Kiedy zaraza Litwę ma uderzyć,
Jej przyjscie wieszczą odgadnie źrenica

Bo jeśli szusznem wajdelotom wierzyć,
Nieraz na pustych smętarzach i błoniach
Staje widome morowa dziewica,
W bieliźnie, z wiankiem ognistym na
skroniach,
Czołem przenosi białowieskie drzewa,
A w ręku chustką skrawioną powhewa.
Strażnicy zamków oczy pod hełm kryją,
A psy wieśniaków, zarywszy pysk w ziemi
Kopią, śmierć wietrzą i okropnie wyją.
Dziewica stąpa kroki złowieszczymi
Na sioła, zamki i bogate miasta;
A ile razy krwawą chustką skinie,
Tyle pałaców zmienia się w pustynie,
Gdzie nogą stąpi, świeży grób wyrasta.

GUSLARZ

Zgubne zjawisko! - Ale więcej zguby
Krzyczy Wróżyą Litwinom od niemieckiej strony
strony

Szyszak błyszczący ze strusimi czuby
I płaszcz szeroki, krzyżem naczerniony.
Gdzie przeszły stopy takiego widziadła,
Niczym jest klęska wiosek albo grodów:
Cała kraina w mogiłę zapadła.
Ach ! kto litewską duszę mógł ochronić,
Pójdź do mnie siądziem na grobie
narodów,
Będziemy dumać, śpiewać i łzy ronić.

GUSLARZ
CHŁOPIEC

/intonują pieśń/

/Z mroku wałaniają się sylwetki kobiet w żałobie. Cichnie
modlitewne zawołanie - włączają się w pieśń coraz
śmielszym chórem. Nie jedna z kobiet tu przyszła z dziećmi.
Strzępy odzieży odsłaniają wychudzone ciała./

PIESN

Wilija naszych strumieni rodzica,
Dno ma złociste i niebieskie lica;
Piękna Litwinka, co jej czerpa wody,
Czystsze ma serce, śliczniejsze jagody.
Wilija w miłej kowieńskiej dolinie
Śród tulipanów i narcyzów płynie;
U nóg Litwinki kwiat naszych młodzianów,
Od róż kraśniejszy i od tulipanów.
Wilija gardzi doliny kwiatami,
Bo szuka Niemna, swego oblubieńca,
Litwince nudno między Litwinami,
Bo ukochała cudzego młodzieńca.
Niemen w gwałtowne pochwyci ramiona,
Niesie na skały i dzikie przestworza,

Tuli kochankę do zimnego żona,
I giną razem w głębokościach morza.
I ciebie równie przychodzeń oddali
Z ojczystych dolin, o Litwinko biedna!
I ty utoniesz w zapomnienia fali,
Ale smutniejsza, ale sama jedna!
Serce i potok ostrzegać daremnie,
Dziewica kocha i Wilija bieży,
Wilija znikła w ukochanym "iemnie,
Dziewica płacze w pustelniczej wieży.

/ W czasie trwania pieśni z mroku wychodzą mężczyźni:
obdarci kalecy, starcy, wykrawione, ukrywające się
w zakamarkach tej przestrzeni noedobitki wojowników.
Otaczają Gu^slarza, zrazu nieufnym, kręgiem/

PIERWSZA

Winnicka

7

O wieści gminna! Ty arko przymierza
Między dawnymi a młodszymi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

DRUGA

Swaryczowska

8

Arko! tyś żadnym nie załamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy,
O pieśni gminna ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem -
Ty czasem dzierzysz i miecz archanioła.

do str. 20

GUSLARZ

Kozak

5

Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje,
Pieśń ujdzie cało, tłum ludzi obiega
A jeśli podłe dusze nie umieją

Karmić ją żalem i poić nadzieją,
Ucieka w góry do gruzów przylega
I stamtąd dawne opowiada czasy.

CHŁOPIEC

owczarka

6

Tak słowi z ogniem zajętego ~~gnachu~~

gnachu

Wyleci chwilę przysiądzie na dachu;
Gdy dachy runą, on ucieka w lasy
I brzmiącą pieśnią nad zgliszcza i groby
Nuci podróżnym piosenkę żałoby.

woń

do str. 16

PIERWSZY

*Braska
Szosa*

1

Słuchałem piosnek - nieraz kmić stoletni
Trącając kości żelazem oraczem,
Stanął i zagrał na wierzbowej fletni
Pacierz umarłych, lub rymowym płaczem
Was głosik, wielcy ojcowie bezdzietni

Echa mu wtórzą, ja słuchałem z dala,
Tym mocniej widok i piosnka rozżala,
Żem był jedynym widzem i słuchaczem.

DRUGI

*kwiatka
Czardeska*

21

Jako w dzień sądny z grobowca wywoła
Umarzą przeszłość trąba archanioła,
Tak na dźwięk pieśni kości spod mej

stopy

W olbrzymie kształty zbiegły się i

zrosły

Z gruzów powstają kolumny i stropy,

Jeziora puste brzmia licznymi wiosły

I widać zamków otwarte podwoje,

Spiewają wieszczce, tańczy dziewie grono

Marzyły cudnie, srodze mię zbudzone!

TRZECI

~~Nasawa~~
Hovawa

3

Zniknęły lasy i ojczyście góry.
Myśl znużonymi ulatując pióry
Spada, w domową tuli się zaciszę,
Lutnia umilkła w odrętwiałym ręku,
Śród żałośnego spókródaków jęku
Często przeszłości głosu nie doskyszę !

CZWARTY

~~Gardelinka~~
Kornie
Hovawa

4

Lecz dotąd iskry młodego zapału
Tlą w głębi ~~murza~~ piersi, nieraz ogień
wznieca
Duszę ożywią i pamięć oświecą.
Pamięć naówczas, jak lampa z kryształu
Ubrana pędzlem w malowne obrazy.
Chociaż ją zaćmi pył i liczna skazy,
Jeżeli świecznik postawisz w jej serce,

Jeszcze świeżością barwy znęci oczy,
Jeszcze na ścianach pałacu roztoczy
Kraśnie, acz nieco przyémione kobierce.

zmóc do str. 16 nr 5

GUSLARZ

/powoli szarpie pojedyncze struny
instrumentu, by przejść w rytm,
który będzie podstawą powieści
"Skąd Litwini wracali".
- rytm heksametru.

CHÓR

/daje się ponieść temu rytmowi -
słychać rytmiczny pomruk. /mur-mura-
ndo/

GUSLARZ

9

Stoa lat mijało, jak Zakon^k rzyżowy
We krwi pogaństwa północnego brodził,
Już Prusak szyję uchylił w okowy

Łub ziemię oddaź, a z duszą uchodził,
Niemiec za zbiegiem rozpuścił gonitwy,
Więził, mordował, aż do granie Litwy.
Niemen rozdziela Litwinów od wrogów,
Po jednej stronie błyszcza świątyni

szczyty

I szumią lasy, pomieszkania bogów,
Po drugiej stronie na pagórku wbity
Krzyż, godko Niemców, czołko kryje

w niebie,

Groźne ku Litwie wyciąga ramiona,
Jak gdyby wszystkie ziemie Palemona
Chciał z góry objąć i garnać pod siebie.
I ci i owi pilnują przeprawy.
Tak Niemen, dawniej sławny z gościnności
Łączący bratnich narodów dzierzawy,

I ci, i owi pilnują przeprawy.
Tak Niemen, dawniej sławny z gościnności
Łączący bratnich narodów drierżawy,
Już teraz dla nich był wrogiem, wieczności
I nikt bez straty życia lub swobody, ~~sk~~
Nie mógł przestąpić zakazanej wody.

CHEŁOPIEC

/nagle rozpoczyna śpiew - melodia
pieśni Aldony - "Któż me westchnie-
nia"/

Tylko gałązka litewskiego chmielu,
Wdziękami pruskiej topoli nęcona,
Pnąc się po wierzbach i po wodnym ziele,
Śmiałe jak dawniej wyciąga ramiona
I rzekę kraśnym przeskakując wiankiem,

Na obcym brzegu łączy się z kochankiem.
Tylko słowiki kowieńskiej dąbrowy
Z bracią swoimi zapuszczańskiej góry
Wiodą, jak dawniej, litewskie rozmowy
Lub swobodnymi wymknąwszy się piory,
Latają w gości na wspólne ostrowy.

/chłopiec kończy pieśń/

PIERWSZA KOBIETA A ludzie ?

GUSLARZ

Ludzi rozdzieliły boje !
Dawna Prusaków i Litwy zażyłość
Poszła w niepamięć; tylko czasem miłość
I ludzi zbliża. - Znałem ludzi dwoje.

/gra pieśń Alfony/

CHÓR KOBIEC

/Odpowiada pieśnią kościelną -układ
muzyczny W. Żeleńskiego niezmienny,

/Pieśń wywołuje obraz Aldony - gdzieś wysoko wozjaśnia się
siatka pajęczyny z rysunkiem gotyckiego okna wieży
z spopieloną sylwetką kobiety - pustelnicy.

Wkraczamy w poetykę powieści o losach Aldony i Alfa-Konrada.
Fragmentami piśń podchwycą uczestniczki obrzędu - odnajdują
w niej swoje myśli i uczucia, swoją boleść./

ALDONA

/śpiewa/

/pieśń z wieży/

Któż me westchnienia, kto me łzy policzy
Czy już tak długie przepłakałam lata,
Czy tyle w piersiach i oczach goryczy,
Że od mych westchnień pordzewiała krata

PIERWSZA
KOBIEȚA

Gdzie iza upadnie, w zimny głał przecie-
ka

Jak gdyby serce dobrego człowieka.

ALDONA

Jest wieczny ogień w zamku Swontoroga,

Ten ogień żywią pobożne kapłany;

Jest wieczne źródło na górze Mendoga,

To źródło żywią śniegi i tępny;

DRUGA KOBIEȚA

Nikt moich westchnień i łez nie podsycę,

A dotąd boli serce i źrenica.

ALDONA

Krzyż na twych piersiach oczy me weselił

W nim oglądałam przyszłe Szczęścia hasło

TRZECIA KOBIEȚA

Niestety z krzyża gdy piorun wystrzelił

Wszystko dokoła ucichło, zgasło !

TRZY KOBIETY

I ALDONA

Nie nie żałuję, choć gorzkie łzy leję,
Boć wszystko odjął, zostawił nadzieję.

/W dole, pod samotnią Aldony rozjaśniająca się pajęcza
nić ukazuje coraz bielszy w rozświetleniu płaszcz
krzyżaka/

CHÓR
UCZESTNIKÓW

/instynktownie cofa się/

KRZYŻAK

/powoli wyprostowuje się i po raz
pierwszy widzimy szczerniałą,
zarośniętą twarz Konrada/

/"Nadzieję" trzykrotnie" cichym powtórzyły
echem brzegi jeziora, doliny i knieje"/

KONRAD

Niechaj Iza straszna, co głązy przecie-
ka,
nie ginie darmo: zdejmę szyszak z głowy,
Tu niechaj spadnie, niech mi pali czoło,
Tu niechaj spadnie, jam cierpieć gotowy;
Chcę znać zawczasu co mię w piekle czeka

ALDONA

Daruj, mój miły, daruj mi, jam winna.
Przyszedłeś późno, tęskono było czekać
I mimowolnie jakiś pieśń dziecinna...
Precz mi z tą pieśnią! - miałabym
narzekać?

Z tobą, mój luby, z tobąśmy przeżyli
Znikomą chwilę, lecz tej jednej chwili
Nie będę mieniać z całą ziemią zgrają
Na ciche życie, przepędzone w nudzie.

/do dialogu Aldony i Konrada włączają się uczestnicy
obrzędu/

PIERWSZA

Wisława

Ty sam mówiłeś, że zwyczajni ludzie
Są jako konchy, co się w bagnie tają;
Ledwie raz na rok, falą niepogody
By wypchnięte, z mętnej pokażą się wody,
Otworzą usta, raz westchną ku niebu
I znowu wrócą do swego pogrzebu.

ALDONA

Nie, jam na takie szczęście nie
stworzona !
Jeszcze w ojezyźnie, ciche pędząc życie,
Nieraz spośródku towarzyszek grona
Za czymś tęskniłam i wdychałam skrycie,
I czułam serca ~~niak~~ niespokojne bicie.

DRUGA

Owzkołka

Nieraz z poziomej uciekałam łąki
I na najwyższym stanawszy pagórku,
Myślałam sobie: gdyby te skowronki
Ze skrzydeł swoich dały mi po piórku,
Poszłabym z nimi i tylko z tej góry
Chciałabym jeden mały kwiat uszczyknąć,
Kwiat niezabudki, a potem za chmuły
Lecieć wysoko ! wysoko! i - zniknąć.

ALDONA

Tyś mię wysłuchał, ty skrzydły orleń,
Monarcho ptaków, wzniosłeś mię do siebie!

DRUGA

Owzkołka

Teraz, skowronki, o nie was nie proszę,
Bo gdzież ma lecieć, po jakie rozkosze,
Kto poznał Boga wielkiego na niebie
I kochał męża wielkiego na ziemi ?

PIERWSZY
MŁODZIENIEC

*Hejta
Morawa
Brasław*

Wielkość! i znowu wielkość mój aniele!
Wielkość, dla której jęczymy w niedoli.

KONRAD

Kilka dni jeszcze, niech serce przeboli,
Kilka dni tylko, już ich tak niewiele.

DRUGI
MŁODZIENIEC

*Stodo
Czarda*

Stało się! próżno po czasie żałowé!

KONRAD

~~Płaczmy -lecz niechaj drżą nieprzyjaciele~~

~~Bo Konrad płakał, ażeby mordować.~~

Po coś tam przyszła, po co moja droga!
Z klaszternych murów, z świątyni pokoju?

~~Jam cię poświęcił na usługi Boga;~~

~~Nie lepiejż było w świętych jego murach,~~

KONRAD

Z dala ode mnie, płakać i umierać,
Niż tu w krainie kłamstwa i rozboju,
W grobowej wieży, w powolnych torturach,
Konać i oczy samotne otwierać,
~~I przez niezłomne tej kraty okucia~~
Pomocy żebrać ? - A ja słuchać muszę,
Patrzeć na długą skonania katuszę,
Stojąc z daleka, i kląć moją duszę,
Że w niej są jeszcze ostatki uczucia !

ALDONA

Ardalaka

O, miejmy litość nad sobą samymi,

PIERWSZA KOBIETA

Wisimowska
Alotowa

Pomnij mój luby, że jak ten świat wielki,
Dwoje nas tylko na ogromnej ziemi,
Na morzach piasku dwie rosy kropelki;
Że, lada wietrzyk, z ziemnego ppadołu
Znikniem na zawsze, ach! gińmyż pospołu!

ALDONA

Pragnęłam zostać w klasztorze i skromnie
Oddać dni moje zakonnie usłudze,
Lecz tam bez ciebie wszystko wokoło mnie
Było tak nowe, tak dzikie, tak cudze.
Wspomniałam sobie, że po latach wielu
Miałeś powrócić do Maryi-grodu,
Szukając zemsty na nieprzyjacielu
I broniąc sprawy biednego narodu.
Kto czeka, lata myślami ukraca,
Mówiłam sobie: on już może wraca,
Może już wrócił, czyż nie wolno żądać,
Gdy mam żyjąca zakopać się w grobie,
Abym cię mogła raz jeszcze oglądać,
Abym przynajmniej umarła przy tobie!
Ty, wiem, że lubisz samotne przechadzki
Myślałam sobie on może z iwezora
Wybieży z dala od swych towarzyszy,

Pomówić z wiatrem i z falą jeziora,
Pomyśli o mnie i głos mój usłyszysz,
A gdy go ciężka powinność przymusza
Wszystko dokoła wyniszczać i krwawić,
Wszyscy go przeklną, będzie jedna dusza,
Co mu z daleka śmie pobłogosławić!
Dawniej prosiłam by mię twym obrazem
Sny pocieszały, choć obraz był niemy,
Dziś ile szczęścia! dziś możemy razem -
Razem zapłakać...

KONRAD

I cóż wypłaczemy ?
Płakałem, pomniesz, kiedy się wydarłem
Na wieki wieków z twojego objęcia,
Gdy dobrowolnie dla szczęścia umarłem,
Ażeby krwawe spełnić przedsięwzięcie,
Już uwięzione zbyt długie męczeństwo,

Tearz stanąłem u życzeń mych celu.
Mogę się zemścić na nieprzyjacielu,
A ty mi przyszłaś wydzierać zwycięstwo.
Odtąd jak znowu z okna twej wieżycy
Spojrzałaś na mnie, w całym kręgu świata
Znowu nie ma dla mojej źrenicy,
Tylko jezioro, i wieża i krata.
Wokoło mnie wszystko wre wojny rozruchem,
Śród trąb odgłosu, śród oręża szczęku
Ja niecierpliwym, wyteżonym uchem
Szukam usta twoich anielskiego dźwięku
I dzień mój cały jest oczekiwaniem,
A gdy wieczornej doczekam się pory,
Chcę ją przedłużyć rozpamiętywaniem,
Ja życie moje liczę na wieczory,

str. 37

GUSLARZ

O Niemie! wkrótce runą do twych brodów
Smieré i pożogę niosące szeregi,
I twoje dotąd szanowane brzegi
Topór z zielonych ogołoci wianków,
Huk dział wystraszy słowiki z ogrodów
Co przyrodzenia związała łańcuch złoty,
Wszystko rozerwie nienawiść narodów,
Wszystko rozerwie, lecz serca kochanków
Złączą się znowu w pieśniach wajdeloty!

cd 24 str.

/ Za Konradem rozświetla się srebrem delikatnych, nagich
następna warstwa przestrzeni, jakby w pieśni o Konradzie
pojawiła się pieśń - wspomnienie, której to pieśni i on
staje się uczestnikiem. "Pieśń w pieśni". Zapiekniają
tę nową przestrzeń cienie /!/ wojowników./

/Rytm wprowadza uczestników obrzędu w rytualny taniec.
Przybywają cienie litewskich wojów - krąg taneczny
rozszerza się. Obrazy realne mieszają się z nierealnymi.

Dzień ognisty zaświtał w okna, trzaskały
się szyby,
Kłęby dymu buchnęły po gmachu, wybiegliśn
w bramę,
Płomień wiał po ulicach, iskry sypały
się gradem,
Krzyk okropny: "Do broni! Niemcy są
w mieście, do broni!"
Ojciec wypadł z orężem, wypadł i więcej
nie wrócił.
Niemcy wpadli do domu, nie wiem ci się
stało dalej,
Tylko krzyk mojej matki długo, długo
słyszałem.
Pośród szczęku oręża, domów runących
koskotu,
Krzyk ten ścigał mnie długo, krzyk ten
pozostał w mym uchu.

Lata dzieciństwa płynęły, żyłem wśród
Niemców jak Niemiec,
Miałem imię Waltera, Alfa nazwisko
przydane ~~przybrzka~~
Imię było ~~litewskie~~ niemieckie,
dusza litewska została,
Został żal po rodzinie, ku cudzoziemcom
nienawiść.
Winrych, mistrz krzyżacki, chował mnie
w swoim pałacu,
Jam się nudził w pałacach, z kolan
Winrycha uciekał
Do wajdeloty starego. Wówczas pomiędzy
Niemcami
Był wajdelota litewski, wzięty w niewolę
przed laty,
Służy tłumaczem w wojsku. Ten gdy się
o mnie dowiedział

Żem sierota i Litwin, często mnie wabił
do siebie,
Rozповідаł o Litwie, duszę stęsknioną
otrzeźwiał
Piszczotami i dźwiękiem mowy ojczystej
i pieśnią.
Starzec pomagał pamięci: oh piękniejszy-
mi słowami
Niżli zioła i kwiaty, przeszłość
szczęśliwą malował,
Jakby miło w ojczyźnie pośród przyjaciół
i krewnych,
Pędzić chwile młodości, ileż to dzieci
litewskich
Szczęścia takiego nie znają, płacząc
w kajdanach Zakonu.
Gdyśmy do zamku wracali, starzec łzy
mi ocierał

Aby nie wzbudzić podejrzeń, żzy mi ocierał

azemstę,

Przeciw Kiemcom podniecał.

/znów słychać zawodzenie kobiet/

~~GUSLARZ-WAJDELOTA~~ — Lecz na wybrzeżach Połagi,

Gdzie grzmiącymi piersiami, białe rozstęca

się morze

I z pianistej gardzieli piasku strumienie

wylewa,

WAJDELOTA — Widzisz mawiał - mu starzec - żaki

nadbrzeżnej kobierce,

Już je piasek obleciał: widzisz te zioła

pachnące,

Wajdelota — Czołem silą się jeszcze przebić śmierte-

lne pokrycie,

Ach! daremnie, bo nowa żwiru nasuwa się

hydra,

Białe płetwy roztacza, lądy żyjące

podbija

I rozciąga dokoła dzikiej królestwo

pustyni.

Synu, plony wiosenne, żywo do grobu

wtrącone,

To są ludy podbite, ~~xxxxx~~ bracia to nasi

Litwini,

Synu, piaski z zamorza burzą pędzone -

to Zakon.

ALF

Serce bolało słuchając, chciałem mordero-

wać Krzyżaków.

GUSLARZ-WAJDELOTA

Wolnym rycerzom - powiadam - wolno

wybierać oręż

I na polu otwartym bić się równymi

siłami,

Tys niewolnik, jedyna broń niewolników

podstępny.

Zostań jeszcze i przejmij sztuki wojenne

od Niemców,

Staraj się zyskać ich ufność, dalej

obaczmy co poczają.

ALF

Byłem posłuszny starcowi, szedłem

z wojskami Teutonów,

Ale w pierwszej potyczce ledwie

obaczył chorągwie,

Ledwie narodu mojego pieśni wojenne

usłyszał,

Poskoczyłem ku naszym, starca za sobą

przywodzę.

Chór
GUSLARZ-WAJDELOTA

Jako sokół wydarty, z gniazda i w
klatce żywiony,
Choć srogimi mękami łowcy odbierają mu
rozum
I puszczają ażeby braci sokołów wojował
Skoro wzniesie się w chmury, skoro
pociągnie oczyma
Po niezmiernych obszarach swojej błękit-
nej ojczyzny,
Wolnym odetchnie powietrzem, szelest swych
skrzydeł usłyszy,
Pójdź myśliwce do domu, z klatką nie
czekaj sokoła.

/znów skandowany zaśpiew i taniec/

CHÓR KOBIEC

Skończył młodzieniec, a Kiejstut
słuchał ciekawie, słuchała córka
Kiejstuta, Aldona.

Wszystko co Walter powiadał, kowi
uchem dziewica, myślą łakomą połyka,
Wszystko umie na pamięć, nie raz i we
śnie powtarza.

/Rozjaśnia się sylwetka młodej
srebrno-białej Aldony/

ALDONA

Walter mówił o wielkim Bogu, co włada
za Niemnem,
I o niepokalanej syna bożego dziewicy,
Której postać anielską w cudnym pokazał
obrazku.

/taniec zamiera - chwila ciszy/

Gustaw
~~KONRAD~~

Ten obrazek młodzieniec nosił pobożnie na
piersiach,
Dziś Litwince darował, gdy ją do wiary nawracał,
Gdy pacierze z nią mówił, chciał wszystkiego
nauczyć,
Co sam umiał, niestety, on ją i tego nauczył,
Czego dotąd nie umiał, on nauczył ją kochać.
I sam nauczył się wiele, z jakim rozkosznym
wzruszeniem
Słyszał z usta jej litewskie już zapomniane
wyrazy.
Z każdym wskrzeszonym wyrazem budzi się nowe
uczucie
Jako iskra z popiołu, były to słodkie imiona
Pokrewieństwa, przyjaźni, słodkiej przyjaźni
i jeszcze
Słodszy wyraz na d wszystko, wyraz miłości
któremu
Nie masz równego na ziemi, oprócz wyrazu
ojczyzna.

/Znów zamiera taniec - obraz coraz bardziej szarzeje.

Słyszeć tylko krzyżacki pomruk/

ALDONA Co tobie?

ALF Będę spokojnie drzemał, aż Niemcy napa-
I sennego zwiąawszy, w ręce katowskie
oddadzą ?

ALDONA Boże uchwaj, mężu! strażę pilnują okopów

ALF Prawda, strażę pilnują, czuwał i szablę
mam w ręku,
Ale kiedy wyginą strażę, wyszczerbi się
szabla...
Słuchaj, jeśli starości, nędznej dożyję
starości....

ALDONA Bóg nam zdarzy pociechę z dzieciak.

ALF

Wtem Niemcy napadną,

Żonę, ~~żonę~~ zabiją, dzieci wydrą, uwiozą

daleko

I nauczą wypuszczać strzałę na ojca ~~nie~~

własnego.

Ja sam może bym ojca, może bym braci

mołodzak,

Gdyby nie wajdelota.

ALDONA

Drogi Walterze, ujedźmy

Dalej w Litwę, skryjmy się w lasy i góry

od Niemców.

ALF

My odjedziem, a inne matki i dzieci

zostawim ?

Tak uwiekali Prusacy, Niemiec ich w

Litwie dogonił.

Jeśli nas w górach wysledzi ?

ALDONA

Znowu dalej ujedziem.

ALF

Dalej ? dalej, nieszczęsna ? dalej

ujedziem za Litwę ?

W ręce Tatarów lub rusi?

GUSLARZ-WAJDELOTA

Na tę odpowiedź Aldona

Pomieszana milczała, jej zdawało się dotę

że ojczyzna jak Świat jest długa, szeroka

bez końca;

Pierwszy raz słyszy, że w Litwie całej

nie było schronienia ~~nikak~~

KONRAD

stw 62

Wyrok mój zda się przybliżyć do końca,

Nie już krzyżaków od wojny nie wstrzyma.

Wczoraśmy my z Rzymu odebrali gońca.

Z różnych stron świata niezliczone

chmury

Pobożny zapach w pole nagromadził,

Wszyscy wołają abym ich prowadził

Z mieczem i krzyżem na wileńskie mury

A przecież wyznam ze wstydem e tej chwili,

Kiedy się ważą narodów wyroki,

Myszę o tobie, wynajduję zwłoki,

Żebyśmy jeszcze dzień jeden przeżyli.

ALF

Jeden sposób Aldona, jeden pozostał

Litwinom

Skruszyć potęgę Zakonu, mnie ten sposób

wiadomy.

Lecz nie pytaj na Boga ? Stokroć przeklęt

godzina,

Wkrótce od wrogów zmuszony, chwycę się

tego sposobu.

/ Ruśza senny taniec /

CHÓR

Więcej nie chciał powiadać, próśb Aldony
nie słuchał,
Litwy tylko nieszczęścia słyszał i widział
przed sobą,
Aż na koniec płomień zemsty, w milczeniu
karmiony
Klęsk i cierpień widokiem, wzdał się
i serce ogarnął
Wszystkie wyrwał uczucia, nawet
jedyne uczucie
Dotąd mu żywot składające, nawet uczucie
miłości.

CHÓR I GUSLARZ Tak u białowieskiego dębu jeżeli myśliwy,
Ogień tajemny wzniesiwszy rdzeń głęboko
wypalą,
Wkrótce lasów monarcha straci swe liście
powiewne,
Z wiatrem polecą gałęzie, nawet jedyna
zieloność
Dotąd mu czoło zdobnąca, uschnie korona
jemiędzy.

Konrad
KONRAD

Biada, biada niewiastom, jeśli kochają
szaleńców,
Których oko wybiegać lubi za włoski
granice,
Których myśli jak dymy wiecznie nad dach
ulatuja,

Których sercu nie może szczęście domowe
wystarczyć.

Wielkie serce Aldono, są jak ule zbyt
wielkie.

Miód ich zapełnić nie może, stają się
gniazdem jaszczurek.

ALF

Daruj, luba Aldono ! Dzisiaj chcę zostać
w domu,

Dzisiaj o wszystkim zapomnę, dzisiaj
będziemy dla siebie,

Czym bywaliśmy dawniej, jutro ...

KONRAD

I nie śmiał dokończyć

Na to tylko wywołał, aby się z nimi
pożegnać ?

Chion kobieł
WAJDELOTA

Słońce ledwo wschodziło, tętnią po bruku
kopyta,
Dwaj rycerze z tumanem rannym spieszą
się w góry.
Wszystkie by straże zmylili, jednej nie
mogli omylić.

ALF

Wróc się, o luba do domu,
Jesteś wolna, jesteś wdową po wielkim
człowieku,
Który dla dobra ojczyzny wyrzekł się
nawet i siebie !
Bywaj zdrowa, zapomnij, zapłacz niekiedy
na demną

Walter wszystko utracił, Walter sam
jeden pozostał
Jak wiatr na ousyni, błąkać się musi
po świecie,
Zdradzać mordować a potem ginąć śmiercią
haniebną.

KONRAD

/biegnie w kierunku Alfa i Aldony/

/Ich obraz niknie w mroku/

KONRAD

/zrywa nić pajęcząją tkaniny, ale za nią
jest już pustka, tylko z oddali
słychać teraz krzyżacki Hymn do Świętego
Ducha:
"Duchu, światło Boże!
Gożabko Syjomu! /itd/ /w j. niemieckim

KONRAD

Młodości! jakże wielkie twe ofiary!
Jam miłość szczęście, jam niebo za młodu
Umiał poświęcić dla sprawy narodu,
Z żalem, lecz z męstwem! a dzisiaj ja
stary,
Dzisiaj, powinność, rzopacz, wola boża
Pędzą mię w pole! a ja siwej głowy
Nie śmiem oderwać od tych ścian podnoża,
Ażeby twojej nie stracić - rozmowy!

54, 55 *fr*

GUSLARZ

/Nagłym, zgrzytliwym pochągnięciem
smyczka przerywa/

KONRAD

/przez moment patrzy w jego kierunku
i szybko się oddala/

/Matczia pajęczyny szarzeje gubiąc sylwetkę ^Krzyżaka/
Dogasa ogarek nagrobnego znicza./

GUSLARZ Alf z Wajdelotą pojechał, dotąd nic o nich
nie słyhać.

MEŹCZYŹNI Biada, biada, jeżeli dotąd nie spełnił
przysięgi.

KOBIETY Jeśli zrzekłwszy się szczęścia, szczęście
Aldony zatruwszy...

WSZYSCY Jeśli tyle poświęcił i dla niczego
poświęcił...

/już ciemność/

GUSLARZ Przyszłość restę pokaże. Niemcy
skończyłem piosenkę.

/W ciemności zapada kurtyna/

K O N I E C G Z E Ś C I I

=====

C Z E S C II

/Ciemność. Rozbrzmiewa hymn do Świętego Ducha./

KRZYŻACKI CHÓR

Duchu świątło boże !

Gokąbko Syjonu !

Dziś chrześcijański świat, ziemne podnoże
Twojego tronu.

/kurtyna - światełka świec i mnisze habity./

Widomą oświeć postacią

I roztocz skrzydła nad syjońską bracią!

Spod twych skrzydeł niech wystrzeli

Słonecznymi promień blaski,

I kto najświętszej godniejszy łaski,

Temu niech złotym wieńcem skronie
rozweseli,
A padniem na twarz, syny człowieka,
Temi, nad kim spoczywa Twych skrzydeł
opieka.

/W rogu przestrzeni cicha i trwoźna gromada Guślarza/

Synu Zbawicielu!
Skinieniem wzechmocnej ręki
Naznacz, kto z wielu
Najgodniejszy słynąć
Świątym znakiem twojej męki,
Piotra mieczem hetmanic żołnierzwi twe
wiary
I przed oczyma pogaństwa rozwinąć

Królestwa Twego sztandary,

A syn ziemi niech czoło i serce uniża

Przed tym, na czyich piersiach błysnie
gwiazda krzyża.

/ "Melodię hymnu brutalnie rozbija pieśń o winie - słowa:
libretto opery W. Żeleńskiego - i równocześnie
rozświetlają się sklepienia rysunkiem gotyckich sal.
Uszta - wznoszący się fragment 8 krzyża wzgórz " tworzy
stół. "Sto białych płaszców powiewa za stołem".
Pijacki wrzask na tle pieśni./

KRZYŻAK I

Wielki

Drżycie, Litwini ! już się chwila zbliża,

Gdy z murów Wilna błysnie znamię krzyża.

KRZYŻAK II

Bitka

Nadzieje próżne - cieką dni, tygodnie,

Upłynął cały długi rok w pokoju,

Litwa zagraża. Wallenrod niegodnie
Ani sam walczy, ani śle do boju,
A gdy się zbudzi i coś działać zacznie,
Stary porządek wywraca opacznie.
Woła, że Zakon z świętych wyszedł karbów,
Że bracia gwałcą przysiężone śluby,
Módlmy się - woła - wyrzeczmy się skarbów,
Szukajmy w cnotach i pokoju chluby !
NarzUCA posty, pokuty, ciężary,
Uciech wygody niewinnej zaprzecza,
Lada grzech ściga najsroższymi katry
Podziemnych lochów, wygnania i miecza.

KRZYŻAK III

Dziękuję

Kiedyż być może czas lepszy do wojny?
Litwa szarpana wewnętrzną niezgodą,
Witold zepchnięty od Jagiełły tronu
Przyjechał szukać opieki Zakonu,

W nagrodę skarby i ziemię przyrzeka
I wsparcia dotąd nadaremnie czeka.

KONRAD I WITOLD

/wchodzą/

/Dawniej był wrogiem, dziś gościem
Zakonu, przeciwko Litwie sojuszem
związany./

WSZYSCY

Konrad niech żyje, Wielki Mistrz niech
żyje !

Niech żyje Zakon, niech pogaństwo zginie!

KONRAD

/wznosząc puchar daje ucztę hasło/

Cieszmy się w Panu !

WSZYSCY

Cieszmy się w Panu !

/Wtem puchary błysły, ale po toaście zapanowała
pełna respektą cisza, którą tylko gdzie niegdzie przerwie
lekki dźwięk pucharów./

KONRAD

Cieszymy się - rzekę - cóż to bracia moi,
Tak-że rycerzom cieszyć się przystoi ?
Zrazu wrzask pjany, a teraz szmer cichy,
Mamyż ucztować jak zbójce lub mnichy ?
Inne zwyczaje były za mych czasów,
Kiedy na pełnym trupów bojowisku,
Śród gór kastylskich lub finlandzkich
lasów
Przy obozowym piliśmy ognisku,
Tam były pieśni między waszym gminem
Czyż nie ma barda albo menestrela ?
Serce człowieka wino rozwesela,
Ale piosenka jest dla myśli winem.

/Zrazu różni śpiewacy powstałi/

WŁOCH

/otyły, słowiczymi tony Konrada
męstw i pobożność chwali..

- pieśń Orlandiniego słowa: libretto
opery/

KONRAD

/przerywa pieśń/

WŁOCH

/wystraszony milknie/

TRUBADUR

/zajmuje natychmiast jego miejsce
i opiewa dzieje miłośnych pasterzy,
zaklętych dziewic i błędnych rycerzy.
- Ballada Klawiga - słowa: libretto
opery./

KONRAD

/przerywa i tę pieśń ciskając Włochowi
trzos ładowny złotem/

KRZYŻAK I Stójcie - głos jakiś.

KRZYŻAK II Skąd ?

KRZYŻAK III Z narożnej wieży.

KRZYŻAK IV Z tej wieży, dawno przed ~~stamtąd~~
laty dziesięciu,

akaś nieznana pobożna niewiasta,
Z dala przybywszy do Maryi-miasta -
Czy ją natchnęło niebo w przedsięwzięciu
Czy skażonego sumienia wyrzuty
Pragnąc ukoić balsamem pokuty -
Pustelniczego szukała ukrycia
I tu znalazła grobowiec za życia.

KRZYŻAK ~~XX~~ I Dźwięk to zapewne pobożnej piosenki ?

KRZYŻAK II

Biedna grzesznico, czyż nienawisć świata
Do tyła umysł skołatała młody,
Że się obawiasz słońca i pogody ?

ALDONA I CHÓR KOBIEC

/śpiew z mroku/

Tys Konrda, przebóg spełnione wyroki,
Ty masz być mistrzem, abys ich zabijał!
Czyż nie poznają ? ukrywasz daremnie,
Chociażbys jak wąż, inne przybrał ciało,
Jeszcze by w twojej duszy pozostało
Wiele dawnego - wszak zostało we mnie!
Chociażbys wrócił , po twoim pogrzebie
Jeszcze Krzyżacy poznaliby ciebie.

KONRAD

/zaczyna mówić na słowach pieśni -
głoszy te słowa! Do Włocha/

~~Mnie. mnie jednemu śpiewałeś pochwały,~~
Jeden mnie może dać innej nagrody.
Weź i pójdź z oczu ! Dw trubadur młody,
Który piękności i miłości służy,
Niechaj daruje, że w rycerskim gronie
Dziewicy nie masz co by mu na żonie
~~Wdzięczna przypięła marny kwiatek róży.~~
Tu róże zwiędły, innego chcę barda,
Zakonnik rycerz, innej chce piosenki,
Niechaj mi będzie tak dzika i twarda
Jak hałas rogów i oręża szczęki.
I tak ponura jak klasztorne ściany,
I tak ognista jak samotnik pjały.
Dla nas co święcim i mordujem ludzi,
Mordercza piosnka niechaj świętość ogłasza
Niechaj rozczuła i gniewa i nudzi,

I znowu niechaj znudzonych przedtrasza.

Takie jest życie - tak piosnka nasza.

Kto ją zaśpiewa? kto?

WAJDELOTA
~~CEBULARZ~~

Państwo

/głos z ciemności/

Ja. Ja zaśpiewam.

/wstaje - przerasta teraz wysokością
sylwetki chóru, jakby niesiony na
jego barkach. Olbrzymieje postacią
pradawnego Wajdeloty./

KRZYŻACY

/odwrócili się w tym kierunku skąd do
dobiegł jego głos/

/Prusak czy Litwin, jak widać ze strojów, brodę miał
gęstą, wiekiem ubieloną, głowę obwiewa ostatek siwizny, czoło
czoło i oczy zakryte zaskoną, w twarzy wryte lat i cier-
pień blizny. W prawicy starą lutnię pruską nosił a lewą
ręką ~~pruską~~ wyciągnął do stoła i tym skinieniem
posłuchania prosił/

WAJDELOTA

Dawniej Prusakom i Litwie śpiewałe,
Dziś jedni legli w ojczyzny obronie,
Drudzy żyć nie chcą po ojczyzny zgonie,
Dobić się wolą nad jej martwym ciałem,
Jak żugi wierne w dobrym i złym losie
Giną na swego dobroczyńcy stosie,
Inni samotnie po lasach się kryją,
Inni jak Witold, między nami żyją.
Ale po śmierci, Niemcy, wy to wiecie,
Sami spytajcie niecných zdrajców kraju,
Co oni poczną gdy na tantym świecie,
Wskazani wiecznym ogniom na pożarcie
Ze chcą swych przodków wywoływać z raję,
Jakim językiem poproszą o wsparcie ?
Czy w ich niemieckiej barbarzyńskiej
mowie
Głos dzieci swoich uznają przodkowie ?

KONRAD

/wychylać teraz będzie puchar
za pucharem/

Gwilarz
~~WAJDELOTA~~

O dzieci, jaka Litwinom sromota !
Żaden mi, żaden nie przyniósł obrony,
Gdy od oktarza, stary wajdelota,
Byłem w niemieckich kajdanach wleczony.
Samotny w obcej ziemi zestrzałem,
Spiewak, niestety! śpiewać nie mam komu;
Na Litwę patrząc oczy wypłakałem,
Dzisiaj jeżeli chcę westehnąć do domu,
Nie wiem gdzie leży mój dom ulubiony,
Czy tam, czy owdzie, czyli z tamtej strony
Tu tylko, w sercu, tu się ochroniło,
Co w mej ojczyźnie najlepszego było,
I te ubogie dawnych skarbów szczątki

WAJDELOTA

Weźcie mi, Niemcy, weźcie mi pamiątki !
Jak zwyciężony rycerz na igrzysku
Zachowa życie, ale cześć utracą;
I dni wzgardzone wlekąc w pośmiewisku,
Znowu do swego zwycięzcy powraca;
I raz ostatni wytężając ramię,
Broń swą pod jego stopami rozłamie:
Tak mię ostatnia natchnęła ochota.
Jeszcze do lutni osmieliłem rękę,
Niech wam ostatni w Litwie wajdelota
Nuci ostatnią litewską piosenkę.

/skończył i czekał Mistrza odpowiedzi, czekają wszyscy
w milczeniu głębokim/

KONRAD

/badwczym i szyderezym okiem

Witołda liców i poruszeń śledzi/

/Postrzegli wszyscy, kiedy Wajdelota mówił o zdrajcach,
jak się Witołd mienił. Dręczy go również i gniew
i sromota. Na koniec szabłę ściskając u boku, idzie,
zdziwioną gromadę roztrąca, spojrzął na starca,
zahamował kroku i chmura gniewu nad czołem wisząca,
opadła nagle w bystrym łez potoku; powrócił, usiadł/.../
i w tajemnicze utonął dumania/

/szmer wśród Krzyżaków coraz głośniejszy/

KRZYŻAK

Krzyżak

Czyliż do biesiady

Przypuszczać mamy żebrające dziady ?

Kto słucha pieśni i kto je rozumie ?

/krzyczą świstając w orzechy/

KRZYŻAK

Oto jest nuta litewskiego śpiewu.

/ryk śmiechu wśród krzyżackiej braci!/
/

KONRAD

/wtem powstał/
/

Waleczni rycerze !

Dziś Zakon wedle starego zwyczaju,

Od miast i książąt poderunki bierze;

Jak winne hołdy z podległego kraju,

Żebrak wam piosnkę przynosi w ofierze;

Złożenia hołdu nie brońmy starcowi,

Weźmijmy piosnkę, będzie to grosz wdowi.

Pośród nas widzimy księżęcia Litwinów,

Gośćmi Zakonu są jego wodzowie,

Miło im będzie pamięć dawnych czynów

Słyszeć w ojczystej odświeżoną mowie.

KONRAD

Kto nie rozumie, niechaj się oddali;
Ja czasem lubię te postępane jęki
Niezrozumiałej litewskiej piosenki,
Jak lubię koskot rozhukanej fali
Albo szmer cichy wiosennego deszczu;
Przy nich spać miło. - Spiewaj stary
wioszczu !

WAJDELOTA

Ach! kto litewską duszę mógł ochronić,
Pójdź do mnie, siądziem na grobie narodów,
Będziemy dumać, śpiewać i żzy ronić.
Lecz po co zbiegłe wywoływać wieki ? -
I swoich czasów śpiewak nie obwini,
Bo mąż jest mąż wielki, żywy, niedzleki,
O nim zaśpiewam, uczcie się, Litwini !

/w sali dokoła była cichość głucha/

WAJDELOTA

/uderza w struny i wywołanym rytmem
powoduje somnabuliczny taniec/wspom-
nienie/

CHÓR

/niesie Wajdelkotę na swych barkach/

/Poddają się rytmowi Witołd, potem Konrad. Niemcy
jakby zasypiali. Obrazy realne z nierealnymi
mieszają się i płaczą./

WAJDELOTA
WITOŁD
KONRAD
CHÓR

Skąd Litwini wracali ?

Z nocnej wracali wycieczki.

Wieźli żupy bogate, w zamkach i cerkwiach
zdobyte.

Tłumy brańców niemieckich z powiązanymi
rękami,

Ze stryczkami na szyjach, biegają przy
koniach zwycięzców;

Poglądają ku Prusom i zalewają się łzami,

Poglądają na Kowno i polecają się Bogu.

W mieście Kownie po środku ciągnie się

bżonę Peruna,

Tam książęta litewscy, gdy po zwycięstwie

wracają,

Zwykli rycerzy niemieckich palić na stosie

ofiarnym.

Dwaj rycerze pojmani jadą bez trwogi

do Kowna.

Jeden młody i piękny, drugi latami

schylony.

Oni sami wśród bitwy hufce niemieckie

rzuciwszy

Między Litwinów uciekli; książę Kiejstut

ich przyjął,

Ale strażą otoczył, w zamek za sobą

prowadził

Pyta z jakiej krainy, w jakich zamiarach
przybyli.

WAJDELOTA /nagle przerywa grę/

/Obraz zamiera/

WITOLD /Roztrącając Krzyżaków wybiega/

KONRAD /tego nie widzi. Chwiejnym krokiem
idzie w kierunku Wajdeloty/

Gdzie koniec pieśni ? - Wraz mi koniec
śpiewaj,

Albo daj lutnię; czego drżący stoisz ?

Podaj mi lutnię, puchary nalewaj,

Zaśpiewam koniec, jeśli ty się boisz.

/zatrzymuje go pajęczna sklepienie/

KONRAD

O wieści gminna ! ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszyimi laty:
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.
Arko! tyś żadnym nie złamana ciosem,
Póki cię własny twój lud nie znieważy;
O pieśni gminna ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem -
Ty czasem dzierżysz i miecz archanioła.

/powoli przygasa światła uczyty, czyniąc pajęczynę
sklepienia coraz bardziej nieprzejrzystą./

Znam ja was, każda piosnka wajdeloty
Nieszczęście wróży jak nocnych psów

wycie;

KONRAD

Mordy, pożogi wy śpiewać lubicie,
Nam zostawiacie chwałę i zgryzoty.
Jeszcze w kolebce wasza pieśń zdradziecka
Na kształt gadziny obwija pierś dziecka
I wlewa w duszę najsroźsze trucizny,
Głupią chęć szawy i miłość ojczyzny.
Ona to idzie za młodzieńcem w ślady,
Jak zabitego cień nieprzyjaciela
Zjawia się nieraz w pośrodku biesiady,
Aby krew mieszać w puchary wesela.

WAJDELOTA

/maleje - wraca do postaci Guślarza/

KONRAD

Słuchałem pieśni, zanadto niestety!...
Stało się, stało; znam cię zdrajco stary;
Wygrałeś! wojna, tryumf dla poety!
Dajcie mi wina, spezną się zamiary.

KONRAD

Wiem koniec pieśni, nie zaśpiewam inną;
Kiedy walezyłem na górach Kastyli,
Tam mnie Maurowie ballady uczyli.
Stareze graj nutę, tęj nutę dziecinną,
Którą w dolinie... o! był to czas błogi -
Na tę muzykę zwykłem zawsze nucić,
Wracajże strzeze, bo przez wszystkie bogi
Niemieckie, pruskie...

KONRAD

/zrywa już prawie nieprzejrzystą
pajęczynę - przekracza ramę powieści
i wchodzi w rzeczywistość chóru./

GUŚLARZ

Starzec musiał wrócić !

/"Uderzył lutnię i głosem niepewnym szedł za
dzikimi tonami Konrada". Krzyżacy stoją w
szczupłym ścisnąwszy się kole./

Ballada Alpuhara /śpiew/

/Stopniowo włączy się w tę dziką balladę zemsty
cały chór i Konrad poprowadzi go poprzez rozerwaną
zasłonegą na krzyż ucztę /w głąb gminnej powieści!/,
by przy końcu pieśni wrócić ten chór rzeczywistości
Guślarza/

KONRAD

Już w gruzach leżą Maurów posady,
Naród ich dźwiga żelaza.

GUSLARZ

Bronią się jeszcze twierdze Grenady,
Ale w Grenadzie zaraza.
Broni się jeszcze z wież Alpuhary
Almanzor z garstką rycerzy.
Hiszpan pod miastem zatknął sztandary,
Jutro do szturm uderzy.

GUŚLARZ

O wschodzie słońca ryknęły spiże,
Rwą się okopy, mur wali,
Już z minaretów błysnęły krzyże,
Hiszpanie zamku dostali.
Jeden Almanzor, widząc swe roty
Zbite w upornej obronie,
Przerznął się między szable i groty,
Uciekł i zmylił pogonie,
Hiszpan na świeżej zamku ruinie,
Pomiędzy gruzy i trupy,
Zastawia ucztę, kąpie się w winie,
Rozdziela brance i łupy.
Wtem straż oddźwierna wodzem donosi,
Że rycerz z obcej krainy
O poskuchanie grask co rychlej prosi,
Ważne przywołując nowiny.
Był to Almanzor, król Muzułmanów,

GUSLARZ

Rzucił bezpieczne ukrycie,
Sam się oddaje w ręce Hiszpanów
I tylko błaga o życie.
Hiszpanie - woła - na waszym progu
Przychodzę czołem uderzyć,
Przychodzę służyć waszemu Bogu,
Waszym prorokom uwierzyć.
Niechaj rozgłosi sława przed światem,
Że Arab, że król zwalczony,
Swich zwycięzców chce zostać bratem,
Wasalem obcej korony.
Hiszpanie męstwo cenić umieją;
Gdy Almanzora poznali,
Wódz go uściskał, inni koleją
Jak towarzysza witali.
Almanzor wszystkich wzajemnie witał,
Wódza najczulej uściskał,

GUSLARZ

Objął za szyję, za ręce chwycił,
Na ustach jego zawisnął.
A wtem oskabnął, padł na kolana,
Ale rękami drżącemi
Wiążąc swój zawój do nóg Hiszpana,
Ciagnął się za nim po ziemi.
Spojrzał dokoła, wszystkich zadziwił,
Zbladłe, zsiniałe miał lice,
Śmiechem okropnym usta wykrzywił,
Krwia mu nabiegły źrenice.
Patrzcie, o gjaury! jam siny, blady,
Zgadnijcie, czyim ja posłem? -
Jam was oszukał, wracam z Grenady,
Ja wam zarazę przyniosłem.
Pocałowaniem wszczepiłem w duszę
Jad co was będzie pożerać,

GUSLARZ

Pójdźcie i patrzcie na me katusze:
Wy tak musicie umierać !
Rzuca się, krzyczy, ściąga ramiona,
Chciałby uściśnieniem wiecznym
Wszystkich Hiszpanów przykuć do żona;
Śmieje się - śmiechem serdeczynym.
Śmiał się - już skonał - jeszcze powieki
Jeszcze ~~nik~~ się usta nie zwarły,
I śmiech piekielny został na wieki
Do zimnych liców przymarły.
Hiszpanie trwożni z miasta uciekli,
Dżuma za nimi w ślad biegła:
Z gór Alpuhary nim się wywlekli,
Reszta ich wojska poległa.

/Skończył szaleńczą pieśń i znurzony, pijany wypluwa
z siebie w kierunku biesiadników./

KONRAD

Precz mi z Albanem - samego zostawcie !

/Na koniec osłabł, głowa się schyliła, wzrok po chwili gasnął i drżące usta piana mu okryła,
i zasnął. Słyszeć tylko chrapliwe szepty krzyżaków./

KRZYŻAK I

Tomaszewski

Wiemy o smutnym nałogu Konrada,
Że gdy się winem zbyt mocno zapali,
W dzikie zapędy, w bezprzytomność wpada.

KRZYŻAK II

Richardski

Ale na uczcie ! publiczna sromota !
Przy obcych ludziach, w bezprzytomnym
gniewie !

KRZYŻAK III

Kujawski

Kto go podniecił ?

KRZYŻAK IV

Buciniński

Gdzie ów Wajdelota ?

Krzyżak
~~GUSLARZ~~
Burka

Wymknaż się z ciżby i nikt o nim nie wie.

KRZYŻAK V
Górecki

Ale skąd w Mistrzu tak nagłe odmiany ?

KRZYŻAK VI
Jarkubow

Za co się Witołd tak srodze rozgniewał ?

KRZYŻAK VII

Co znaczy Mistrza dziwaczna ballada ?

GUSLARZ

Każdy w domysłach nadaremnie bada.

ARCYKOMTUR

/wchodzi. Nagle rozbrzmiewają

bojowe trąby/

Wojna - już Konrad hamować nie zdoła

Zapędów ludu i nalegań rady;

Dawno już cały kraj o pomstę woła

Za Litwy napaść i Witołda zdrady.

ARCYKOMTUR

Witeźd co wsparcia u Zakonu źebraź
Dla odzyskania wileńskiej stolicy,
Teraz po uozcie gdy wieści odebraź,
Że wkrótee ruszą w pole Krzyżownicy,
Zmieniź zamiary, nową przyjaźń sźwadziź
I swych rycerzy tajnie uprowadziź.
Zakon i wstydem i gniewem zagrzany,
Krzyżową wojnę podniósź na pogany.
Wychodzi bulla, morzem, lądem płyną
Nieprzeliczone wojowników roje,
Moźni ksiąźęta, z wasalów družyną,
Czerwonym krzyżem ozdabiają zbroje
A kaźdy na to swe życie poślubiź,
Aby pogaństwo ochrzeciź lub wygubiź.

/Wrzask radości i chrapliwy, chóralny śpiew
/szkwa piśni - libretto opery Żeleńskiego/
Krzyżacy wdziewają zbroje, ustawiając się w szyku,
wyrasta las chorągwi. Zapiekają się całą głębią,
jak żelazny wielki mołoch. Zaczyna dudnić ziemia
/i nie wiemy czy to kopyta koni, czy te gąsienice
pancernych brygad ?/ Odgłosy wojny te same co na
początku opowieści o "Konradzie Wallenrodzie".
Coraz więcej czerwieni. Ulegamy złudzeniu powięk-
szania się tej masy, nawałnicy krzyżackiej/na czer-
wonym ekranie/, aż maszerować będą / widzimy ułamki
faz tego marszu/ wielkie, obleczone w stal nogi.
Echo niesie zbójcką pieśń. Przez nawałnicę dźwięków
przedziera się krzyk kobiet chóru.
M i j a ~~szkwa~~ c z a s !/

GUSLARZ

/gra melodię "Alpuhary" - zgodnie z treścią wypowiedzianych przez niego słów obraz "krzyżackiej nawałnicy" mrocznieje i równocześnie oddala się dźwięk/

Poszli ku Litwie; i cóż tam sprawili ?
Jeśliś ciekawy, wnidź na okopy,
Spójrzysz ku Litwie, gdy się dzień nachyli;
Zobaczysz łunę co niebieskie stropy
Krwawym płomieniem ruczajem obleje -
Oto są wojen napaśniczych dzieje;
Zacno je skreślić: rzeź, grabież, pożoga
I blask, co głupie rozwesela zgraje,
A w których mędrzec z bojaźnią uznaje
Głos wołający o pomstę do Boga.

Chór
lament

GUSLARZ

Wiatry pożogę coraz dalej niosły,
Rycerze dalej w głąb Litwy zabiegli.
Słychać, że Kowno, że Wilni oblegli;
W końcu ustały i wieści i poszy.
Już w okolicy nie widać pżomieni
I niebo coraz dalej się czerwieni.
Darmo Prusacy z podbitej krainy
Brańcówⁱ mnogich kupów wyglądają;
Darmo ślą częstych gońców po nowiny,
Spieszą się gońce i nie powracają.
Srogą niepewność gdy każdy tłumaczy,
Rad by doczekać chociażby rozpaczy.

/coraz gwałtowniej gra melodię

"Alpuhary"/

Minęła jesień, zimowe zamieci
Huczają po górach, zawalają drogi,

GUSLARZ

I znów z dala na niebiosach świeci.

Północne zorze ? Czy wojny pożogi ?

/Szarość ekranu wyławia z mroku cienie nóg wlecących się, uciekających, zmieszanych /znów jedynie fragmenty faz ruchu/ - powrót Krzyżaków. Teraz obraz będzie malał aż prześwietlony od wewnątrz materiału ekranu pokaże poszczególne postaci krzyżackiej klęski./

/I nie-przerwanie tony "Alpahury" połączone z coraz bardziej dzikim i złowieszczym komentarzem Guślarza i chóru./

~~GUSLARZ~~

Chór

Czyście widzieli, gdy z tego pogromu

Wojsko upiorów prowadził do domu ?

~~CHÓR~~

Guślarz

Biegają bezładnie, w zaspach śniegu toną,

Walą się, depcą, jak pędze owady

GUSLARZ

W ciasnym naczyniu ginące pospołu;
Pną się po trupach, nim nowe gromady
Dźwignionych znowu potraça do dołu.
Ci jeszcze wleką odrętwiałe nogi,
Ci w biegu nagle przystygli do drogi;
Lecz ręce wznoszą, i, stojące trupy,
Wskazują w miasto jak podróżne skupy.
Nad ich oczyma mroźna śmierć wisiała
Harpija głodu ich lica wysseka.
Tu słycheć trąby litewskiej pogoni,
Tam wichur toczy kłęb śniegu po błoni;
Opodal wyje chuda psów gromada,
A nad głowami krążą kruków stada.

KONRAD

/idźcie z głębi/

GUSLARZ

/prowadzi Chór w głąb przestrzeni
/powieści?//

/w szale radości rozrywają sklepienie pajęczyn.
W rytm "Alpuhary" zaczynają wirować w bezładnym,
dzikim tańcu zwycięstwa./

CHÓR

Wszystko zginęło, Konrad wszystkich
zgubił !

O hańbo w dziejach mężnego Zakonu !
Wielki Mistrz pierwszy uciekł z pola
bitwy.

Zamiast wawrzynówk i sutego plonu
Przywiózł wiadomość o zwycięstwach Litwy.

GUSLARZ

~~Ponury smutek czoło jego mroczy,
Rebak boleści wywijał się z lica;
I Konrad cierpiał - ale spójrzmyj w oczy:
Ta wielka na pół otwarta źrenica
Jasne z ukosa miotała pociski,~~

GUSLARZ

Niby kometa grożący wojnami,
Co chwila zmienna, jak nocne połyski,
Którymi szatan podróznego nami;
Węciekłość i radość połączając razem,
Błyszczała jakimś szatańskim wyrazem.

ALDONA

/rozjaśnia się jej sylwetka/

KONRAD

O! na miłość Boga,
O nie nie pytaj; słuchaj, moja droga,
Strawione skarby, źródła ich potęgi,
Zgorzały miasta, morze krwi wyciekło;
Jam to uczynił, dopełnił przysięgi,
Straszniejszej zemsty nie wymyśli piekło.
Ja więcej nie chcę; wszak jestem
człowiekiem
Spędziłem młodość w ~~krzakach~~ bezpiecznej
obłudzie,

KONRAD

W krwawych rozbojach - dziś schylony
wiekiem,
Zdrady mnie nudzą, niezdolny do bitwy,
Już dosyć zemsty, - i Niemcy są ludzie.

/zamiera wszelki ruch i dźwięk/

Bóg mnie oświecił, ja powracam z Litwy,
Ja ~~see~~ owe miejsca, twój zamek widziałem,
Koweński zamek, już tylko ruiny;
Odwracam oczy, przelatuję czwałem,
Biegę do owej, do naszej doliny.
Wszystko jak dawniej ? też laski, też
kwiaty;
Wszystko jak było owego wieczora,
Gdyśmy dolinę żegnali przed laty.
Ach! mnie się zdało, że to było wczora !
Kamień, pamiętasz ów kamień wyniosły,

Co niegdys naszych przechadzek był celem?
Stoi dotychczas, tylko mehem zarosły,
Ledwie go dostrzegł, osłoniony zieleń.
Wyrwałem zielska, obmyłem go łzami;
Siedzenie z darni gdzie po letnim znoju,
Lubiłaś spocząć między jaworami;
Źródło, gdzie szukał dla ciebie napoju;
Jam wszystko znalazł, obejrzał, obchodził.
Nawet twój mały chłodnik zostawiono,
Com go suchymi wierzbami ogrodził
Te suche wierzby, jaki cud Aldono!
Dawniej mą ręką wbite w piasek suchy,
Dziś ich nie poznasz, dzisiaj piękne
drzewa
I liście na nich wiosenne powiewa,
I młodych kwiatków unoszą się puchy.

MĘŻCZYŹNI CHÓRU

/włączają się w ten gorzki,
ironiczny monolog/

KONRAD

Crón M.

Tam cię o luba ! ku naszej dolinie,
Tam poprowadzę, poniosę na ręku
Lub dalej pójdziem; są w Litwie pustynie,
Są głucho cienie białowieskich lasów,
Kądy nie słychać obcej broni szczęku
Hni dumnego zwycięzcy hałasów,
Ni zwyciężonych braci naszych jęku.
Tam, w środku cichej, pasterskiej
zagrody,
Na twoim ręku, u twojego łona
Zapomnę, że są na świecie narody,
Że jest świat jakiś - będziem żyć dla
siebie.

ALDONA

Doliny piękne zostawmy szczęśliwym,

Ja lubię moją kamienną zaciszę,

Mnie dosyć szczęścia, gdy cię widzę

żywym,

Gdy miły głos twój ców wieczora słyszę.

I w tej zaciszy można, Alfie drogi,

Można by wszystkie cierpienia oszłodzić,

Porzuć już zdrady, mordy i pożogi,

Staraj się częściej i raniej przychodzić.

KOBIETY CHÓRU

/włączają się/

ALDONA

Gdybyś - posłuchaj - wokoło równiny

Chłodnik podobny owemu zasadził

I twoje wierzby kochane sprowadził,

I kwiaty, nawet ów kamień z doliny,

Niech czasem dziatki z pobliskiego sioła

Bawią się między ojezystymi drzewy,
Ojezyste w wianek uplatają zioła,
Niechaj litewskie powtarzają śpiewy.
Piosnka ojezysta pomaga dumaniu
I sny sprowadza o Litwie i Tobie,
A potem , potem po moim skonaniu,
Niech przśpiewują i na Alfa grobie.

GUSLARZ

/przerywa dialog zgrzytliwym akoerdem
i z oddali odpowiada echo okrzyków:
Biada! Biada! Biada!/

RYCERZE

/ukazują się w czarnych zbrojach/

KONRAD

/do Guślarza/

Jakżem samotny! pod niebem i wniebie
Nie mam nikomu, nigdzie nie powiedzieć
W godzinę skonu - prócz jej i prócz

ciebie.

GUSLARZ

/uderza monotonię w stronę instru-
mentu/

SĘDZIA/ARCYKOMTUR/

Stój dumny władco! jest sąd i na
ciebie.

Schodzi na radę trybunał tajemny !
Skoro ostatnia uchwała zapadnie,
I rodzonemu nie przepuszczą bratu,
Każdy powinien, gwałtownie lub zdradnie,
Na potępionym dopełnić wyroku,
Już nasze podejrzenie stwierdzone
dowodem,
Człowiek co się Konradem Wallenrodem
zowie,
Nie jest Wallenrodem.

Kto on jest? - nie wiadomo: przed
dwunastą laty
Nie wiedzieć skąd przyjechał w nadreńskie
krainy.
Kiedy hrabia Wallenrod szedł do
Palestyny,
Był w orszaku hrabiego, nosił giermka
szaty.
Wkrótce rycerz Wallenrod gdzieś bez
wieści przepadł
Ow giermek podejrzany o jego zabicie
Z Palestyny uszedł skrycie
I ku hiszpańskim brzegom zawinął.
Tam w potyczkach z Maurami dał męstwa
dowody

I na turniejach mnożę pozyskał

nagrody,

A wszędzie pod imieniem Wallenroda

słynął

Przyjął na koniec zakonnika śluby

I został Mistrzem dla Zakonu zguby.

Jak rzadził wszyscy wiecie, tej ostatniej

zimy

Kiegi z mrozem igłodem, i Litwą

walczymy,

Konrad jeździł samotny w lasy i dąbrowy

I tam miewał z Witoldem tajemne

rozmowy.

Szpiegowie moi dawno śledzą jego czynów,

Wieczorem pod naróżną skryli się

wieżycą.

KONRAD

Stało się! stało. Starcze w ręce twoje!
Starcze rozumiesz co ten łoskot znaczy?
I czegoś myślisz?- masz nalaną czaszę,
Moja wypita, starcze! w ręce wasze.

GUSLARZ

Nie, ja przeżyję... i ciebie mój synu!
Chcę jeszcze zostać, zamknąć twe powieki,
I żyć - ażebym sławę twego czynu
Zachował światu rozgłosik na wieki.
Obieczę Litwę wsi, zamki i miasta,
Gdzie nie dobiegę, pieśń moja doleci,
Bard dla rycerzy w bitwach, a niewiasta
Będzie ją w domu śpiewać dla swych
dzieci.
Będzie ją śpiewać, i kiedyś w przyszłości
Z tej pieśni wstanie mściciel naszych
kości !

KONRAD

/jak Winkerlid zagarnia oburącz
wrogie miecze i pada wbijając je
w piersi/

CZARNI SEDZIOWIE

/odchodzą w mrok/

KONRAD

/leży na Żkryżu wzgórz" z rozpostar-
tymi rękami/

GUSLARZ

/podchodzi, wyciąga z jego piersi
zakrwawiony miecz /powieść stała się
rzeczywistością//

/ I w tejże chwili przebił wieży ściany krzyk
nagły, mocny, przeciągły, urwany.

Przeradza się ten krzyk w przeciągły, ostry akcent
muzyczny. Uczestnicy obrzędu uciekają w przerażeniu.
Zostaje tylko ślepy grajek - Guślarz./

GUSLARZ

Z czyjej to piersi ? wy się domyślicie,
A kto by skyszała, odgadnął by snadnie,
Że z piersi, z którejeh taki jęk
wypadnie,

Już nigdy więcej nie wydaąza głosu,
W tym głosie całe ozwało się życie.
Tak struny lutni od tęgiego ciosu
Zabrzmią i pękną, zmieszanyimi dźwięki
Zdają się głosić początek piosenki,

Ale jej końca nikt się nie spodziewa.
Taka pieśń moja o losach Aldony
Niechaj ją Anioł harmoni w niebiosach,
A czyży słuchacz w duszy swej dośpiewa.

/stara się wyciągniętą ręką odnaleźć
słuchaczy. Po chwili zrozumiał, że
jest sam. Wyczerpany ślania się
na nogach i pada z jękiem, / z oddali
słychać ciche głosy kobiet:

Anioł Pa^ński... /itd/

Zdrowaś Marya

/itd/

A słowo stało się ciałem

I mieszkało między nami, amen.

Zdrowaś Marya...

/ita/

Wieczny pokój...

/ita/

/BIS/

/Rozświetla się żoną listopadowy cmentarz, Nie
milknie żałobna modlitwa. Powoli wraca pierwszy
wojowni, potem inni.../

PIERWSZY WOJOWNIK

Hajda

Nie tęsknij starcze, prosimy

młodzi,

Tęsknota sercu i myślom szkodzi,

W tym sercu dla nas żyją przykłady,

Dla nas w tych myślach jest skarbiec

rady.

GUSLARZ

Stary dąb zrzucił powiewne szaty,
O cień go proszą trawy i kwiaty,
"Nie znam was dzieci nowego rodu,
Czyliście warte cienia i chłodu,
Nie takie rosły dawnymi laty
Pod mą zasłoną trawy i kwiaty."

DRUGI

Przestań narzekać niesłuszny w gniewie,
Jak było dawniej, nikt o tym nie wie.
Uwiędną jedni, powschodzą inni,
Chociaż mniej piękni, cóż temu winni?
Strzeż naszej barwy, ciesz się z okraszy,
A z nas dawniejsze wspominaj czasy.

TRZECI

Nie wdychaj starcze, w próżnej tęsknocie
Wielu starciłeś, zostały krocie.

Nie całe twoje szczęście jest w grobie,
Nie tam są wszyscy znajomi tobie.
Weź trochę szczęścia od nas szczęśliwych
Szukaj umarłych pośród nas żywych.

GUSLARZ

/z wysiłkiem podnosi głowę - mówi
coraz ciszej. Lutnia /gęśle/
wypadła mu z rąk/

Gdybym był zdolny własne ognie przelać
W piersi słuchaców i wskrzesić postaci
Zmarłej przeszłości, gdybym umiał strzelać
Brzmącymi słowy do serca spółbraci:
Może bym jeszcze w tej jedynej chwili,
Kiedy ich piosnka ojczysta poruszy,
Uczuli w sobie dawne serca bicie,
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy

I chwilę jedną tak górnie przeżyli,
Jak ich przodkowie niegdyś całe życie.

/nieruchomieje przy trupie Konrada/

/Jeden z wojowników podchodzi, podnosi lutnię i podaje
ją chłopcu. Chwila oczekiwania./

CHEŁPIEC

/bierze instrument. Uderza w struny
i zaczyna inną pieśń. Intonuje "Bogu-
rodzicę". Teraz on poprowadzi orszak./

/Po chwili już pieśń rozbrzmiewa chóralnym śpiewem.
Horyzont rozjaśnia się, niżej jeszcze czerwieni się
żurna omentarza, ale i ją zagarnie jasne światło dnia./

K O N I E C

=====



Skoroszyt 1824-321
BN-73/7386-01
Cena detal. zł 1,90